

Czy Verhofstadt będzie uznany

23.11.2017.

Czy Verhofstadt będzie uznany za "persona non grata" w Polsce? Usunięcie krzyża z pomnika Jana Pawła II w małym bretońskim miasteczku wywołało reakcję i premier Beaty Szydło, i kilku władz powiatowych w Polsce, gotowych przyjąć ten pomnik z krzyżem u siebie, w Polsce. Zastanawia, że nie było żadnej, choćby werbalnej reakcji ze strony Episkopatu Francji, Episkopatu Polski, czy choćby w postaci kilku cierpkich słów ze strony papieża Franciszka. Milczał i nuncjusz papieski w Brukseli, i przedstawicielstwo episkopatu europejskich w Brukseli. O ile pamiętam, niektórzy biskupi z Episkopatu Polski agitowali w swoim czasie za przystąpieniem do UE argumentując, że w ten sposób łatwiejsza będzie nowa ewangelizacja zeświecczonej Europy zachodniej. Wygląda na to, że zamiast ewangelizacji Europy mamy do czynienia z zeświecczaniem się niektórych hierarchów. Tymczasem przez Warszawę przemaszerował Marsz Niepodległości z czołowym, wielkim hasłem: "My chcemy Boga". Hasła tego nie zauważyły amerykańskie media będące w rękach żydowskich i media niemieckie, koncentrując się w swych relacjach na starannie wyszukanych w tłumie dwóch transparentach: "Biała Europa albo bezludna" i "Nie jesteśmy rasistami, jesteśmy separatystami rasowymi" (cytuję z pamięci). Mniejsza już z tym, że trzeba wiele złej woli (albo wiele jurgieltu), aby dopatrzeć się w tych hasłach wezwań do dyskryminacji rasowej (bo na tym polega konotowany negatywnie rasizm); toteż władze polskie nazbyt pochopnie i z gorliwością podejrzaną o brak odwagi (także intelektualnej) odcięły się od tych haseł. Mniejsza z tym - ważniejsze jest co innego. Po pierwsze: główne i zasadnicze hasło Marszu Niepodległości "My chcemy Boga" jest postulatem domagającym się obecności Boga i religii w życiu publicznym. Przecież powszechnie znana w Polsce pieśń "My chcemy Boga" głosi już w drugiej zwrotce: "My chcemy Boga w rodzin kole, w trudach rodziców, w dziatka snach; my chcemy Boga w książce, w szkole, w godzinach wytchnień, w pracy dniach". Jest to właśnie postulat obecności Boga, krzyża i religii w przestrzeni publicznej. Postulat ten tak bardzo rozjątrzył światową żydokomunę, obecną tak w Ameryce, jak w Europie oraz niemieckich faszystów, że postanowili przykryć główne hasło Marszu Niepodległości propagandowym, zmasowanym atakiem na te dwa transparenty, jak gdyby to one wyrażały główną ideę Marszu Niepodległości. (A nawet gdyby: jest w tych hasłach rasistowskiego, więc wzywającego do dyskryminacji innych ras?) W ten sposób światowa żydokomuna z niemieckimi faszystami na kupę (dzisiaj znów idą razem ręką w rękę, jak przed wojną!) chciały przedstawić Polskę katolicką jako Polskę faszystowską. Taka właśnie była strategia żydokomuny w Polsce po wojnie, gdy sowiecka razwiedka wespół z UB sprokurowała tzw. pogrom kielecki: aby państwa zachodnie przymknęły oczy na fałszerstwo wyborcze w Polsce, żeby państwa zachodnie zaakceptowały sowiecką okupację Polski jako państwa antysemitów, więc niepoprawnych faszystów. Dzisiaj mamy do czynienia z identyczną strategią światowej żydokomuny i Komisji Europejskiej, która trudno postrzegać inaczej niż jako niemieckiego psa łańcuchowego. Reakcja polskich władz jest bardzo słaba. Gdy niemiecki agent wpływu w UE, Verhofstadt, nazywa "marszem faszystów" polski patriotyczny Marsz Niepodległości z jego głównym hasłem "My chcemy Boga" ten niemiecki agent wpływu powinien zostać natychmiast uznany przez rząd polski jako "persona non grata", z zakazem wjazdu na terytorium Polski. Procedury i praktyka dyplomatyczna doskonale zna instytucję prawną "persona non grata", więc osoby niepożądane w danym kraju. Według konwencji wiedeńskiej za "persona non grata" może być uznany nie tylko obcy dyplomata przebywający w danym kraju, ale i obcokrajowiec polityk lub urzędnik, przebywający u siebie. Wówczas nie jest wydalany, jako osoba niepożądana, ale jako taka nie wpuszczany, otrzymuje zakaz wjazdu. Niedawno przecież takim właśnie zakazem objęto ukraińskiego urzędnika, a w latach 90-ych za "persona non grata" uznano Włodzimierza Żyrynowskiego za nazwanie Polski polityczną prostytutką. Czemu rząd polski nie sięga po tę formę walki z niemiecką agenturą wpływu, działającą na szkodę Polski?.. Na co jeszcze czeka? Verhofstadt powinien zostać uznany przez nasz MSZ za "persona non grata" z zakazem wjazdu do Polski. Przecież pomówienie o faszyzm to gorsza obelga od pomówienia o polityczną prostytutkę! Dlaczego więc rząd tchliwie wysługuje się zwykłymi obywatelami, składającymi przeciw temu belgijskiemu agenciakowi BND pozwy do sądów, z nader nikłymi szansami wygrania tych procesów choćby dlatego, że belgijskiego agenciaka chroni przecież immunitet dyplomatyczny, że wątpliwa jest właściwość sądów polskich w tej sprawie, a niezawisłość sądów belgijskich jest taka sama, jak wiarygodność słów Verhofstadta?... Nie jest dobrze, gdy niektórzy hierarchowie milczą, wyręczając się wiernymi i gdy władze państwowe mowią pługębkiem, wysługując się obywatelami chociaż mają niezbędne możliwości i środki prawne, by walczyć naprawdę. Czy zatem Verhofstadt będzie uznany przez władze polskie za "persona non grata" w Polsce? Nie? Dlaczego?...

http://marianmiszański.pl Kreator PDF Utworzono 19 March, 2018, 17:36

Â
Â Â Â Â Â Â Â Marian Miszalski Â Â